

Bolesław Kielski

Z zagadnień kulturoznawczych (1946)*

Cel i program wykładów
kulturoznawczych dla dorosłych

Ogólne zagadnienia kulturoznawcze¹

Z inicjatywy i wspólnym wysiłkiem prof. Władysława Wolerta i niżej podpisanego powstał ubiegłego roku w Krakowie „Instytut Szerzenia Kultury i Oświaty”. Instytut ten, uzyskawszy poparcie, tak moralne jak i finansowe, Ministerstwa Oświaty oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki, moralne zaś ze strony Ministerstwa Rolnictwa, rozpoczął działalność niespełna rok temu, zrazu w miejscu swego założenia, obecnie zaś działalność tę rozwija już na szerszym terenie.

Kilka miesięcy temu, w związku ze swym przesiedleniem się do Łodzi, otrzymał podpisany od Centrali mandat zorganizowania oddziału łódzkiego wymienionego Instytutu. Za aprobatą, zachętą i poparciem ob. Trojanowskiego, Kuratora Okręgu Szkolnego Łódzkiego, oraz ob. Dzienisiewicza, Naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury Dorosłych w Kuratorium tegoż okręgu, następnie zaś przy stałym współpracownictwie ob. Wizytatora Kordowicza i Dyrektora Państw. Liceum dra Pelińskiego zdołał podpisany zapoczątkować na terenie łódzkim szereg konferencji tymczasowego zarządu, na których przedyskutowano główne zagadnienia merytoryczne i organizacyjne, dotyczące przyszłej działalności Oddziału.

Na prelegentów, a w przyszłości także — spodziewać się należy — i na członków mającej się utworzyć Rady Naukowej Instytutu, pozyskał Oddział Łódzki między innymi J.M. Rektora Uniwersytetu prof. Kotarbińskiego, Dziekana Wydziału Humanistycznego prof. Ossowskiego, profesorów Baley’a, Gostkowskiego, Suchodolskiego, Wallisa, nie licząc osób wymienionych na wstępie. Staraniem

* „Oświata i Kultura” 1946, nr 9.

¹ Odczyt inauguracyjny, wygłoszony w dniu 8 maja 1946 roku jako pierwszy z cyklu wykładów kulturoznawczych [pod tytułem *Cel i program wykładów kulturoznawczych dla dorosłych* — red.], organizowanych przez łódzki oddział ISKO [Instytut Szerzenia Kultury i Oświaty — red.].

Oddziału będzie zastęp ten zwiększać stale przez zapraszanie dalszych wybitnych specjalistów, jak prof. Nawroczyński, prorektor U. Warsz., prof. Radlińska, prof. Obrębski.

Zgodnie ze statutem, Oddział ma być — podobnie jak Centrala — instytucją dydaktyczną i badawczą w zakresie szerzenia i pogłębiania kultury w szerokich masach naszego społeczeństwa. Ma on odpowiedzieć pewnym określonym potrzebom na określonym terenie, aby tym sposobem, łącząc się z analogicznymi wysiłkami podobnych instytucji, stać się jednym z ogniw w łańcuchu prac, zmierzających do podniesienia — na różnych odcinkach naszego życia — poziomu kultury, zarówno przez usuwanie braków i niedomagają, jak i przez rozwijanie istniejących wartości.

Co to jest kultura? Dlaczego mamy ją szerzyć względnie pogłębiać? Jakie są u nas braki w tej dziedzinie? Jak je usuwać? Jakie pozytywne wartości należy szczeplić i rozwijać? Jakimi środkami? Oto szereg pytań, jaki nasuwa się na samym wstępie. Odpowiedź dokładniejszą na nie ma dać cykl zamierzonych wykładów kulturoznawczych. Ale zanim to nastąpi, już teraz musimy sobie bodaj szkiecoowo określić pewne pojęcia, aby uniknąć nieporozumień.

Wyraz „kultura” — to najpierw stwierdzić należy — jest wieloznacznikiem jak wiele innych wyrazów w każdym języku. Trzeba zatem różne znaczenia tego wyrazu rozróżnić i możliwie ściśle określić. Przede wszystkim należy stwierdzić, na co już zresztą nieraz zwracano uwagę, że „kultura” może oznaczać zarówno czynność, jak i rezultat tej czynności, tj. jej wytwór. Oznacza więc niejako środek i cel, przyczynę i skutek, dwie rzeczy niemal zasadniczo odmienne. W pierwszym wypadku, może byłby ściślejszym i jaśniejszym wyraz „kulturowanie”², synonim doskonalenia, kształcenia, wychowania. Ten też wyraz wprowadzamy do naszego programu i naszej terminologii. Przedmiotem kulturowania może być przyroda albo też człowiek, wyodrębniony z przyrody, jego ciało i jego dusza. Uprawa gleby, lasu, wszelakiego rodzaju roślin itp. w kierunku doskonalenia — to kulturowanie tych wycinków przyrody, inaczej jest to kultura roli, lasów, kwiatów itd. W tym znaczeniu możemy mówić, że hodowla zwierząt, mająca na celu poprawienie ich rasy, jest ich kulturowaniem, względnie kulturą. Kultura, jako kulturowanie, jest zatem doskonaleniem, doskonaleniem zresztą nie tylko przyrody, ale i — jak powiedzieliśmy — człowieka, a może przede wszystkim człowieka, choć oczywiście sposoby lub raczej formy jego kulturowania są inne, niżeli przyrody.

² Współcześnie użylibyśmy prawdopodobnie na oznaczenie aspektu czynnościowego kultury terminu „kultywowanie” (przyp. red.).

O ile chodzi o człowieka, to od razu możemy zaznaczyć, że możemy kulturować, doskonalić samych siebie, będzie to autokulturowanie, lub też możemy kulturować, tj. doskonalić drugich, będzie to kulturowanie drugich³.

Doskonając czy to przyrodę, czy człowieka, chcemy osiągnąć możliwie najwyższy stopień doskonałości: jest to ideał, nie zawsze — jak wiadomo — osiągalny. To, co osiągamy, jest rezultatem, wytworem kulturowania. Wytwór ten nazywamy najczęściej także kulturą. „Ten człowiek posiada wysoką kulturę” — znaczy to, że człowiek ten osiągnął wysoki stopień doskonałości, dzięki kulturowaniu, przeprowadzonemu przez samego siebie lub przez inne czynniki, najczęściej przez współdziałanie obu tych kategorii.

Kulturę przyrody, jako wytwór jej kulturowania, nazywamy kulturą materialną, a niekiedy także — z uwagi na jej cel, określony potrzebami naszymi — kulturą gospodarczą lub ekonomiczną, lub techniczną, choć te ostatnie nazwy mogą być też nieco inaczej rozumiane. Kulturę człowieka, jako wytwór kulturowania, nazywamy w zależności od tego, jaką stronę jego istoty ona obejmuje — kulturą fizyczną (czyli kulturą ciała) lub kulturą duchową, która z kolei różnicuje się znów na kulturę umysłową, czyli intelektualną, kulturę estetyczną i kulturę praktyczną; szczególne postaci tej ostatniej występują jako kultura praktyczna w ścisłym słowa znaczeniu, dalej kultura etyczna, społeczna itp.

Człowiek posiadający kulturę we wszystkich tych kierunkach, jest człowiekiem „pełnym”, człowiekiem *par excellence*, jeżeli wyrazowi temu zechcemy nadać to idealne znaczenie. Możemy powiedzieć, że kulturowanie człowieka ma na celu stworzenie takiego właśnie, w całej pełni doskonałego człowieka.

Ale na tym nie wyczerpują się jeszcze liczne znaczenia wyrazu „kultura”. Trzeci niejako szereg znaczeń tego wyrazu ma za podstawę twórczość człowieka, mniej lub więcej kulturalnego, mającą na celu stwarzanie pewnych specyficznych dóbr i wartości, a raczej same te dobra i wartości, jako wytwory wspomnianej twórczości. Chodzi tu o takie dobra i wartości, jak nauka, sztuka, organizacje i instytucje społeczne i polityczne itd. Jakkolwiek zasadniczym źródłem tych wytworów jest dusza ludzka, podobnie jak każdego innego wytworu kultury, to jednak wytwory te różnią się od wytworów poprzednich tym, że są niejako wytworami drugiego stopnia, bo wytworami człowieka, tj. jego ducha, już kulturowego, już zatem będącego wytworem kultury, mniejszej czy większej, doskonalszej czy mniej doskonałej, czasem nawet błędnej (co stanowi już odrębne zagadnienie, o które nam chwilowo nie chodzi).

Kulturę, obejmującą wymienione przed chwilą dobra, nazywają niekiedy kulturą obiektywną albo zewnętrzną, istnieje ona bowiem obiektywnie, tj. poza duchem ludzkim, choć z niego wypływa, a nawet — powiedzieć by można — poza człowiekiem, gdy natomiast kultura subiektywna, wewnętrzna, ta, o której mówiliśmy

³ Kulturowanie mas nazywam cywilizowaniem (uspolecznieniem kultury), rezultat tego kulturowania — cywilizacją.

poprzednio (znaczenie drugie), związana jest bezpośrednio z człowiekiem, jako jego kultura duchowa czy nawet fizyczna. Możemy zatem te nazwy zatrzymać.

A zatem kulturowanie, kultura wewnętrzna (subiektywna) i kultura zewnętrzna (obiektywna), oto trzy szeregi znaczeń, różnicujące się z kolei na dalsze odmiany znaczeń i odmian. Nie możemy tu wchodzić w szczegóły, rozwijać całego wachlarza odcieni tych odmian. To nam musi wystarczyć jako tymczasowa orientacja. Bliższa analiza okazać by mogła możliwość przesuwania granic między poszczególnymi znaczeniami, lub wskazać na ich pewną elastyczność, np. wytwór kulturowania drugich, tj. wytwór, jaki osiągamy w duszy tych, których kulturujemy, doskonalimy, można przenieść z szeregu drugiego do trzeciego, uważając go za wytwór kultury drugiego stopnia, na równi ze sztuką, nauką, państwem jako ustrojem itd. Pedagog stawałby w ten sposób w tym samym szeregu co artysta, naukowy badacz, polityk itp.

Zauważyć też możemy, że terminów „kultura zewnętrzna” i „kultura wewnętrzna” używać można także w znaczeniu nieco węższym niż „kultura obiektywna” i „kultura subiektywna”, choć bynajmniej nie sprzecznym, ścieśniając mianowicie ich znaczenie do obyczaju ludzkiego, jako wytworu kulturowania, z pominięciem więc innych wytworów, jak sztuka, nauka, ustroje. Bywa tak, że ktoś posiada np. dużą ogładę towarzyską (jest to jedna z form kultury zewnętrznej w tym znaczeniu), w istocie zaś jego kultura wewnętrzna, jego istotna wartość kulturalna, zwłaszcza moralna jest mała. I odwrotnie bywa też tak, że człowiek o wysokiej wartości wewnętrznej nie zawsze rozporządza odpowiednią kulturą zewnętrzną, „wytwornymi manierami”, w rozumieniu tzw. *savior-vivre*’u, który ma zresztą wartość względną, ulega bowiem fluktuacjom i jest raczej związany jest ze stroną estetyczną, niż moralną kultury. Oczywiście pożądanym jest, aby kultura wewnętrzną łączyła się i z zewnętrzną, a już bezwzględnie koniecznym, by gładkie formy zewnętrzne miały swój istotny odpowiednik wewnątrz. Ideał połączenia kultury wewnętrznej i zewnętrznej w postępowaniu, wcielenia go w żywego człowieka, staje się aktualnym zwłaszcza w okresie demokratyzacji, mającym realizować wyższy szczebel rozwoju kulturalnego.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że wytwory kultury obiektywnej, nauka, sztuka, dzieła społeczno-polityczne stawać się mogą z kolei czynnikami i narzędziami kulturowania. W ten sposób krąg się zamyka, a zarazem powstać może pytanie, czy kulturowanie właśnie tą drogą nie byłoby najodpowiedniejsze. Wysuwano jednak nieraz zarzuty, że ta droga nie zawsze jest drogą doskonalenia, że przeciwnie i sztuka, i nauka, nie mówiąc o innych wytworach kultury obiektywnej, wpływały — niekiedy przynajmniej — na obniżenie moralności, a więc kultury subiektywnej (wewnętrznej), tej niejako najistotniejszej kultury.

Przechodzimy w związku z tym do dalszych zagadnień, któreśmy wysunęli na wstępie. Dlaczego mamy kulturę szerzyć bądź pogłębiać? A jeżeli tak, to jaką kulturę? Niewątpliwie kultura, której celem lub wytworem byłby człowiek doskonały, nie może zasadniczo budzić zastrzeżeń. Chodzi tylko o to, co to jest

doskonałość i czy jest ona możliwą do osiągnięcia? Pogląd na kwestię, co to jest doskonałość, zależy w znacznej mierze od ogólnego poglądu na świat. Pod tym względem nawet rozmaite systemy religijne, choć wszystkie powołują się na objawienie, nie są z sobą całkowicie zgodne. Poza tym pamiętać trzeba, że czymś innym — konkretnie biorąc — jest doskonałość intelektualna, a czym innym doskonałość estetyczna, czym innym znów etyczna, czy w ogóle praktyczna. Jeżeli jednak z punktu widzenia czysto teoretycznego zagadnienia te przedstawiają znaczne trudności, to — praktycznie biorąc — ludzie nawet na dość różnych poziomach kultury, cóż dopiero mówić o poziomach zbliżonych — mają zasadniczo pewną wspólną miarę oceny wartości, zwłaszcza moralnych, choćby nie zawsze miarę tę w postępowaniu swoim stosowali. Przeszkodą w uzgodnieniu poglądów na sprawę, o którą nam chodzi, jest najczęściej egoistyczny interes. Jeżeli chcemy od niego abstrahować, jeżeli zdołamy nad nim zapanować, porozumienie nie będzie trudne.

Zastanówmy się zresztą nieco nad stanem kultury subiektywnej i obiektywnej w naszym kraju, a nietrudno nam chyba będzie zdać sobie z tego sprawę, jak wiele brakuje nam do doskonałości, że trzeba ten stan poprawić.

Z rozważań tych możemy znów wyłączyć kulturę obiektywną, obejmującą naukę, sztuki piękne, ustroje społeczno-polityczne. Wszak nie chodzi nam tutaj o zagadnienia, jak doskonalić twórczość naukową, artystyczną czy społeczno-polityczną, jak organizować produkcję w tych zakresach itp. Jest to dziedzina zagadnień bardzo ważnych, ale odrębnych od tych, którymi chce się zajmować Instytut Szerzenia Kultury i Oświaty. Nam chodzi przede wszystkim o kulturę człowieka jako takiego, kulturę wewnętrzną w ściślejszym słowa znaczeniu, stanowiącą zresztą podstawę, substrat kultury w ogóle, jej zasadniczy warunek. Nauka, sztuka, ustroje, mogą nas tu interesować tylko jako współczynniki, oddziaływające na ukształtowanie się kultury wewnętrznej, obok innych jeszcze czynników, o których będzie później mowa.

Zresztą nasza kultura obiektywna jako wytwór umysłów najbardziej kulturowanych w naszym społeczeństwie, rozwijała się i rozwija na ogół normalnie, osiągając w różnych okresach czasu wysokie szczyty. Natomiast trochę inaczej przedstawia się sprawa kultury wewnętrznej, zwłaszcza jeśli się będzie mieć na uwadze nie kulturę jednostek, często wybitną, lecz kulturę ogółu, kulturę mas, a poniekąd i kulturę różnych środowisk czy klas. Pod tym względem istnieje u nas nie tylko wielka nierówność, lecz także, biorąc przeciętnie, poziom niewysoki. Klasa tzw. inteligencji nie jest również wolna od tego zarzutu.

Najlepiej stosunkowo przedstawia się — w zakresie kultury wewnętrznej — kierunek estetyczny. Wrodzone dyspozycje, jak i kultura naszego narodu, a w szczególności także naszego ludu, pod tym względem nie ustępuje chyba dyspozycjom i kulturze innych narodów, skoro może chlubić się wybitną literaturą i sztuką — skoro nasz lud mógł stworzyć niepospolitą sztukę ludową w najrozmaitszych kierunkach, tak że była ona i na długi jeszcze czas pozostanie źródłem

natchnienia dla uczonych, artystów. Gorzej jest pod względem intelektualnym. Ale i tu lud ze swoim chłopskim, zdrowym rozsądkiem, robotnik ze swoim praktycznym stosunkiem do spraw, pozostawiają nieraz w tyle za sobą przeciętną inteligencję. Nie chodzi tu o tzw. oświatę, rozumianą jako tępienie analfabetyzmu i zdobywanie pewnej ilości materialnej wiedzy. Zapewne, że w rozwoju kultury intelektualnej oświata tak pojęta odgrywa poważną rolę, ale oświata jako wiedza, a kultura intelektualna to nie to samo. Kultura intelektualna polega przede wszystkim na rozwijaniu (kulturowaniu) i osiągnięciu wyższego stopnia rozwoju wrodzonej inteligencji przez zastosowanie właściwych środków. Otóż można powiedzieć, że przeciętny Polak posiada encyklopedycznej wiedzy na ogół więcej, jeżeli nie znacznie więcej, niż przeciętny Anglik, Francuz, Amerykanin, nie mówiąc o innych narodowościach. Ale natomiast znacznie słabiej rozumuje, znacznie mniej posiada samodzielności i trzeźwości w myśleniu, znacznie łatwiej ulega złudzeniom wszelkiego rodzaju, a to pod wpływem nastawień uczuciowych, do których jest bardziej skłonny, niż wiele innych narodów. Stąd też słabiej pracuje u siebie w domu niż za granicą, na co składa się zresztą jeszcze szereg innych czynników natury tak psychicznej, jak i obiektywnej.

To pewna, że niższość kultury intelektualnej wpływa ujemnie także na braki w kierunku kultury woli i jej przejawów, krótko — kultury praktycznej. W tym zakresie stan naszej kultury pozostawia najwięcej do życzenia i w tym też zakresie jest najwięcej do zrobienia. W zakresie tym odróżniliśmy kilka postaci kultury, z których jako pierwszą wymienimy kulturę praktyczną w ścisłym słowa znaczeniu (nazwijmy ją dla krótkości kulturą pragmatyczną). Chodzi o celowe i umiejętnośćne działanie.

Wysoki poziom kultury pragmatycznej cechują jako główne jej znamiona: przedsiębiorczość, wytrwałość, a przede wszystkim umiejętność względnie sprawność działania, w szczególności umiejętność organizowania (sobie i drugim) pracy oraz sprawność jej wykonywania. Otóż pod tym względem stoimy także jeszcze na niezbyt wysokim szczeblu rozwoju. Dość porównać nasze zdolności, nasze wyrobienie i nasze osiągnięcia pragmatyczne ze stanem rzeczy w niektórych innych, wyżej od nas stojących krajach, aby przyjść do przekonania, jak wiele nam w tym kierunku brakuje, jak wiele jest do zrobienia. Zapewne, że poza naszą psychiką i zawinionymi przez nas zaniedbaniami, na ujemny ten stan rzeczyłożyły się także i czynniki od nas niezależne, niemniej jednak, zdaje się, główna przyczyna złego leży w nas samych, w naszej niedostatecznej pracy nad sobą. I w tym kierunku winna pójść część głównych naszych wysiłków, zmierzających do poprawy zasadniczej, skoro nam daleko jeszcze do doskonałości.

Trudno wyliczyć w tym zwięzłym konspekcie przykłady rażących nieraz w tej dziedzinie braków; będą one niezawodnie rozważane w osobnych wykładach, należy jednak podkreślić, że bez ich usunięcia będziemy zawsze znajdować się na szarym końcu kultury ludzkości. Zaznaczmy bodaj niektóre z tych braków. Słaba inicjatywa, tempo pracy na ogół leniwe, częste wypadki opieszałości, a nawet

niedbałości, mocno niewystarczająca wytrwałość, mało rozwinięty zmysł organizacyjny, nawet nieporadność i niekiedy wprost nieudolność, brak tego, co Francuzi nazywają *l'amour de l'ouvrage bien fait* — oto poza chlubnymi wyjątkami, potwierdzającymi regułę, nierzadkie objawy, świadczące o dość niskim poziomie naszej kultury pragmatycznej, zwłaszcza w szerokich masach. Charakteryzują one nie tylko stan naszej kultury życia codziennego, ale i życia zawodowego, będącego ważnym wycinkiem życia publicznego.

Od pragmatycznej, bodaj ważniejszą stroną kultury praktycznej jest kultura etyczna, zwana też moralną lub obyczajową. Jest ona zarazem postacią najważniejszą kultury w ogóle, istotną miarą jej poziomu. Jednostka czy społeczeństwo wtedy dopiero osiąga swój właściwy szczyt kulturalny, gdy czyni zadość postulatowi kultury moralnej.

Co należy rozumieć przez kulturę moralną, w jakim stopniu należy czynić zadość jej postulatowi, jakimi środkami osiąga się tę kulturę, jaki jest jej stan czy poziom w naszym kraju, oto główne zagadnienia z tego zakresu, oto pytania, na temat których można by pisać całe tomy — tak niełatwą jest na nie odpowiedź. Toteż w tym krótkim konspekcie możemy poruszyć niektóre punkty widzenia i to — mimo całej wagi zagadnienia — tylko w sposób bardzo ogólny, mający służyć za pierwszą orientację.

Praktycznie zbliżyliśmy się nieco do głębszego rozumienia kultury moralnej, jeśli zdamy sobie z tego sprawę, że — jak w zakresie innych rodzajów kultury — tak i tutaj da się odróżnić wiele rozmaitych poziomów czy stopni zarówno w odniesieniu do jednostek, jak grup społecznych, większych i mniejszych. Od człowieka-zbrodniarza do człowieka-bohatera, poświęcającego się za drugich, wiedzie rozległa skala wartości ujemnych i dodatnich. Sprawa różnicuje się jeszcze bardziej, jeżeli uwzględnimy moment większej lub mniejszej świadomości, z jaką popełnia ktoś występki lub też spełnia dobre czyny. Do czynów spełnionych w okresie dzieciństwa jednostki czy ludzkości inną przykładą się miarę oceny moralnej niż do czynów ludzi czy społeczeństwa dojrzałych i oświeconych. Na początku rozwoju kultury można stawiać mniejsze wymagania etyczne niż w okresach, gdy rozwój ten poczynił znaczne postępy. Dekalog mógł wystarczyć w społeczeństwie jeszcze prymitywnym, dziś ograniczenie się do jego postulatów, jakże często zresztą niespełnianych, byłoby zadawaniem się ideałem bynajmniej niewysokiego stopnia kultury moralnej. Pozostając na razie na gruncie przepisów moralno-religijnych, zauważyć musimy, że przestrogi zawarte w katalogu tzw. „grzechów głównych” odpowiadają już wyższemu poziomowi etycznemu, który jednak z negatywnego stać się może pozytywnym dopiero przez praktykowanie cnót przeciwnych tym grzechom, dzięki czemu posunąć się już można bardzo wysoko na skali wartości moralnych bądź kultury moralnej. Na szczycie tej skali stoją dopiero przykazania Chrystusa. Kultura religijno-moralna osiągnęła w tych przykazaniach istotnie swój najwyższy punkt wzniesienia przynajmniej teoretycznie, bo praktycznie daleka jest jeszcze od realizacji.

Jakie mamy zająć stanowisko w tej sprawie z punktu widzenia niereligijnego — bo nie wszyscy punkt widzenia religijny przyjmują, a jeśli nawet przyjmują, to pragną uzasadnienia świecko-rozumowego — oto z kolei zagadnienie, interesujące z uwagi na potrzeby społeczeństwa i związane z nimi zadania naszego Instytutu.

Moglibyśmy w powiedzeniach szeregu naszych wielkich ludzi znaleźć pod tym względem cenne dyrektywy, bynajmniej nie pozostające w sprzeczności z zasadami etyki chrześcijańskiej, a odpowiadające także postulatom rozumowym kultury etycznej i potrzebom społeczeństwa. Znow jednak ograniczyć się musimy do lakonicznej wzmianki niektórych tylko dyrektyw, reprezentujących trzy tylko okresy naszych dziejów: dyrektywy Komisji Edukacyjnej, jak wychowywać należy; napomnień etycznych Mickiewicza (w II części *Dziadów* i *Księgach Pielgrzymstwa Polskiego*) i wskazań przedstawicieli okresu pozytywistycznego (zwłaszcza Prusa i Ochorowicza), nie mówiąc o nam współczesnych.

Otóż na dnie wszystkich tych wskazań tkwi głównie ta myśl, że nie ma kultury etycznej bez wyzbycia się egoizmu, bez służby dla społeczeństwa, a nawet bez gotowości do poświęceń.

Jakże z tego punktu widzenia przedstawia się stan kultury etycznej u nas, tak jednostek, jak i społeczeństwa? Otóż znow trzeba stwierdzić — jak w poprzednich wypadkach — wielką nierówność poziomu pod tym względem, z tą tylko różnicą, że przeciwieństwa zaznaczają się tu o wiele jaskrawiej, a odchylenia w dół (ujemne) od przeciętnych nawet, elementarnych wymagań są i dość (skromnie mówiąc) liczne, i dość znaczne. Porównania z narodami kroczącymi pod tym względem na czele ludzkości ogół nasz — mimo powojennego obniżenia się poziomu moralnego w całym świecie — wytrzymać by, zdaje się, nie mógł pod pewnymi przynajmniej względami, choć nie przeczę, iż mógłby również przeciwstawić pewne walory, gdzie indziej rzadziej spotykane lub przynajmniej występujące w słabszym nasileniu niż u nas (np. bohaterstwem).

Może zbyt czarny obraz przyjdzie mi znow naszkicować, chodzi jednak o rachunek sumienia, o zapuszczanie sondy, o stwierdzenie braków i wynikających stąd potrzeb, aby móc im zaradzić, naświetlając je raczej pesymistycznie niż optymistycznie, choćby to wydawało się przykre. Z drugiej strony walory, jakie posiadamy, pozwalają wierzyć, iż pracując nad sobą możemy braki te nie tylko usunąć, ale nawet wyprzedzić innych, dawać przykład i być sumieniem narodów, bo przy wszystkich brakach mamy głęboko tkwiące w nas poczucie dobra moralnego, nie dostaje nam tylko dość silnej woli, aby na fundamencie poczucia moralnego wnieść niezachwiany gmach kultury moralnej. Do tego jednak wszystkimi siłami dążyć należy.

Do najcięższych przewinień naszych przeciw kulturze moralnej należy brak poszanowania cudzej własności, tak prywatnej jak i publicznej, objawiający się pod najróżnorodniejszymi postaciami, których niepodobna tu analizować. Jakkolwiek uogólniać tej wady i przypisywać ją ogółowi, a choćby tylko znacznej

części naszego społeczeństwa, nie należy, niemniej jednak występuje ona na tyle często, że staje się zjawiskiem groźnym, rzucającym poważny cień na stan naszej kultury etycznej i społecznej. Jeżeli Kościół nie zdołał zwalczyć tej zarazy, zbyt łatwo może odpuszczając winy i nie egzekwując dostatecznie nakazu Chrystusa o dobrych uczynkach, dobrych istotnie, a nie formalnie tylko, jeśli wobec osłabienia uczuć religijnych sankcje nie z tego świata zawodzą, a świeckie sankcje karne kultury moralnej zasadniczo nie podnoszą, należy uciec się do innych środków, tych mianowicie, które przyświecać mają działalności naszego Instytutu, a o których będzie mowa za chwilę. I oto tutaj otwiera się piękne pole działania dla społeczników wszelkiego rodzaju a przede wszystkim dla nauczycielstwa.

Zwalczanie tego bodaj największego braku, płynącego z chciwości, tej największej plagi społecznej i największego wroga kultury etycznej, to jednak dopiero rzucenie elementarnych fundamentów pod właściwą kulturę moralną, to dopiero okrzeseanie z pierwotnej dzikości i barbarzyństwa. Od tego punktu do ideału droga niezmiernie daleka. Złodziej, zimny wyzyskiwacz, oszust, nie mówiąc o gorszych jeszcze, na szczęście nie u nas objawionych formach egoizmu — do bohaterskich, altruistycznych poświęceń nie tylko mienia, ale i życia, jakich przedział niezmierny! Szakale i ludzie! W jednym i tym samym społeczeństwie. Jeżeli nie wszyscy mogą być bohaterami, niejako nadludźmi w szlachetnym tego słowa znaczeniu, to bądźmy przynajmniej prawdziwymi ludźmi, niepozbawionymi zapewne wad mniejszego kalibru, ale zarazem posiadającymi pewien pion moralny i dążącymi do osiągnięcia coraz to wyższego poziomu kultury moralnej.

Na tej drodze pozostaje u nas jeszcze wiele do zrobienia, nawet o ile chodzi o poziom elementarnej moralności, a cóż dopiero w zakresie postulatów nieco wyższego i najwyższego rzędu. Czy można np. powiedzieć, żeby rzetelność, sumienność, punktualność były naszymi cnotami narodowymi, niewątpliwymi cechami naszego stanu kultury moralnej? Zdaje się, że pod tym względem mamy aż nadto wiele sposobności do utyskiwań. A czy grzeczność, uprzejmość, wyrozumiałość, życzliwość nie tylko w słowie, ale i czynie, należą do codziennie spotykanych u nas zalet? Zwłaszcza, gdy czyn ten ma być połączony z pewnym uszczerbkiem, choćby tylko wygody? Prawda, że są i wyzyskiwacze, którzy polują na cudzą uprzejmość i uczynność, co utrudnia niejednokrotnie postępowanie, bodaj jednak częstsze są wypadki zwykłego nieokrzeseania obyczajowego, wynikającego z braku odpowiedniej kultury. Trzeba więc i tu przyłożyć rękę, aby stan ten zmienić, społeczeństwo nasze skierować bądź od nieokrzeseania, bądź też od konwencjonalnego *savoir-vivre*'u, stosowanego często tam, gdzie chodzi o własny interes — do rzetelnego, na wewnętrznym poczuciu i wyrobieniu opartego, kulturalnego postępowania.

Do kultury wewnętrznej można w pewnej mierze zaliczyć także i kulturę fizyczną, w szczególności zdrowotną. A więc sprawa czystości i innych warunków higienicznych naszego życia. I pod tym względem zaniedbania u nas są olbrzymie. A więc i tu jest niezmiernie dużo do zrobienia. I na wsi, i w mieście, nawet

w dużych miastach. Czy jest na świecie drugie półmilionowe miasto, które by tak jak u nas, np. Łódź, nie posiadało należytej kanalizacji, rozbudowanych wodociągów i szeregu innych niezbędnych urządzeń higienicznych? A czy na wsi nie ginie mnóstwo dzieci z powodu braku prymitywnych nieraz warunków ludzkiego bytowania, nie mówiąc o panujących jeszcze dość często zgubnych przesądach, stosowanie których pociąga za sobą bolesne a niepotrzebne ofiary? Prawda, że pod tym względem dokonał się pewien, niekiedy nawet znaczny postęp, ale na ogół stan rzeczy w tej dziedzinie również pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Sprawa ta wiąże się bardzo ściśle ze sprawą kultury materialnej, względnie ekonomiczno-technicznej, inaczej z kwestią tzw. stopy życiowej. Kto wie czy od tej strony nie należałoby zacząć, kto wie czy przez zmianę warunków na tym polu nie uzyskaliby się właściwej podstawy pod zmianę na lepsze stanu kultury moralnej.

To nas prowadzi do rozważania bodaj pokrótce, drugiej grupy zagadnień, a mianowicie zagadnień dotyczących środków szerzenia i pogłębiania kultury we wszystkich jej dodatnich odmianach i kierunkach.

Ignoti nulla cupido. Czego się nie zna, tego się nie pragnie. Pierwszym warunkiem tedy powodzenia działalności w dziedzinie, o której mowa, jest uświadczenie, uświadczenie co do istoty, form i walorów kultury (kulturologia), co do stanu jej u nas i za granicą (kulturografia) i wreszcie co do właściwych środków szerzenia jej i dźwigania jej poziomu (kulturotechnika). W najogólniejszych zarysach poruszyliśmy przed chwilą główne zagadnienia z dwu pierwszych działów: obecnie przystępujemy do krótkiego omówienia zagadnień działu trzeciego.

Otóż, o ile chodzi o uświadczenie sobie środków kulturo-technicznych, to trzeba pamiętać przede wszystkim o tym, że można kulturować czyli doskonalić siebie lub drugih. Stąd kulturotechnika i autokulturotechnika, inaczej samowychowanie (samokształcenie) i wychowanie (kształcenie drugih). W ten sposób kulturowanie jest synonimem pedagogii w szerszym tego słowa znaczeniu, obejmującym wychowanie (doskonalenie) nie tylko młodych, ale i dorosłych, a ponadto uwzględniającym szerszy nieco zakres momentów, jak i kierunków doskonalenia. Po drugie trzeba pamiętać o celu, do którego się dąży, to jest, że tu muszą przyświecać określone wartości, czyli ideały kulturalne, zależne zresztą w znacznej mierze od ogólnego światopoglądu, w szczególności od tzw. ontologicznego światopoglądu, jakkolwiek nie jest niemożliwym rozbieżne nieraz światopoglądy ontologiczne pogodzić w wyższej syntezie, przynajmniej pod kątem widzenia celów kulturujących. Wreszcie pamiętać należy, że powodzenie pracy kulturującej zależy od pewnych, mniej lub więcej określonych czynników. O zorientowanie się przynajmniej ogólne w zakresie tych czynników teraz nam z kolei przede wszystkim chodzi. Otóż z nimi będą związane i środki, w ściślejszym już słowa znaczeniu.

Jeśliśmy chcieli sięgnąć do znanego od dawna, lecz ciągle jeszcze pouczającego porównania kultury (kulturowania) z uprawą gleby, to musielibyśmy wyróżnić następujące czynniki: 1. jakoś ć gleby, od jakości tej bowiem w znacznej mierze i jakoś ć plonu zależy — w znaczeniu duchowym chodzi tu o takie czynni-

ki wrodzone jak: inteligencja, wrażliwość i uczuciowość, w szczególności wrażliwość na piękno (czyli smak estetyczny), dalek takt moralny i zmysł praktyczny, o ile tego ostatniego nie identyfikujemy z inteligencją praktyczną (ściślej pragmatyczną); 2. warunki otaczające, mniej lub więcej sprzyjające rozwojowi ziarna względnie doskonałości plonu: takim warunkiem jest przede wszystkim klimat; w znaczeniu duchowym będzie tu chodzić o klimat duchowy, właściwy różnym środowiskom; 3. jakość samego ziarna, w znaczeniu duchowym: jakość podawanych pouczeń, wartość wskazanych ideałów; 4. jakość uprawy, na którą składają się: jakość nawozu, jakość narzędzi i jakość pracy (umiejętnej — nieumiejętnej, starannej — niestarannej); w znaczeniu duchowym nasuwają się tu również analogie, choć rzecz zaczyna się tu stawać bardziej złożona i subtelna.

Wiedząc z jakimi czynnikami należy się liczyć, trzeba następnie bliżej je poznać, a poznawszy — zbadać i ustalić, jak nimi operować, aby dojść do pożądanego celu. I tak przy autokulturowaniu chodzi najpierw o rzecz niesłuchanie ważną, a zarazem niezmiernie trudną, głoszoną jeszcze przez starożytnych filozofów greckich, tj. o poznanie samego siebie; tylko na takiej podstawie można potem oprzeć pracę nad sobą. Jeśli chodzi o pracę nad drugimi, analogicznym punktem wyjścia będzie poznanie duszy i stanu kulturalnego jednostki czy grupy, mającej być przedmiotem kulturowania. Jest to niejako poznanie jakości gleby. Tak samo trzeba zbadać i poznać i dalsze wskazane wyżej czynniki, ściślej mówiąc dwie dalsze ich grupy (tj. warunki otaczające i jakość ziarna), aby móc następnie rozpoznać i celowo zastosować środki szczegółowe, objęte grupą czwartą (rodzaj uprawy, narzędzi i pracy).

Będą to wszystko czynniki i środki pierwszego stopnia. Poza tym odróżnić należy jeszcze dalsze szeregi tych czynników i środków. Nie jest obojętne np. czy wychowujemy jednostkę, czy grupę, czy chodzi o sprawę życia codziennego, czy publicznego, do której należy także kultura zawodowa. Nie jest też obojętne, czy dzieła kulturowania dokonuje jednostka (i jakie są jej kwalifikacje, nie tyle formalne co istotne), czy też dzieło to jest prowadzone przez zorganizowaną instytucję, dysponującą odpowiednimi siłami. Nie jest obojętnym — jak to już zaznaczyliśmy — czy podmiot i przedmiot kulturowania są identyczne (autokulturowanie), czy też odrębne. Wreszcie uwzględnić należy warunki nie tylko stałe w rodzaju klimatu czy środowiska, do którego się należy i które stale oddziaływa, ale także i warunki przygodne, zorganizowane (jak tzw. wczasy kulturalne) lub niezorganizowane, czyli przygodne w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Oto więc cykl zagadnień dotyczący przedmiotu, celu i środków kulturowania, zagadnień, które należy sobie uświadomić i możliwie zgłębić, bądź też które trzeba uświadomić drugim. Jest to — jak już powiedzieliśmy — punkt wyjścia obrany przez Instytut jako najbardziej naturalny.

Punkt ten wyjścia wciela się obecnie w cykle czy kursy kulturoznawcze, których program został opracowany w myśl przedstawionych przesłanek, tj. z uwzględnieniem powyższych zagadnień. Program ten nie jest bynajmniej pełny. Od razu

zwraca uwagę brak kulturografii wielu innych narodów, zasługujących na uwagę, a przede wszystkim kulturografii polskiej. Brak też wykładów z zakresu historii kultury. Braki te są świadome, a więc pozorne. O ile chodzi o kulturoografię Polski, to sprawa ta jest zbyt ważna, by mocją załatwić choćby kilkoma wykładami: zagadnieniu temu trzeba poświęcić osobny cykl wykładów. Co do wykładów z zakresu historii kultury, to takie wykłady spotyka się częściej, i jakkolwiek Instytut nie rezygnuje z myśli organizowania podobnych wykładów także we własnym zakresie, to jednak nie uważa tej dziedziny uświadamiania za rzecz najpilniejszą.

Uświadomienie sobie i drugim zagadnień, zadań i środków, to pierwszy dopiero krok, pierwszy zasadniczy środek do celu, o który nam chodzi. Samo uświadomienie jednak nie wystarcza. Nie potrzeba tego tutaj motywować. Trzeba jedocześnie ukochać cel i dzieło, które się chce zrealizować, wzbudzić w sobie i w drugich wolę i zapał do realizowania zamierzonego dzieła, wyrobić w sobie niezłomne przekonanie o konieczności i doniosłości zamierzonej pracy. Samo uświadomienie, rozumowe uznanie słuszności wywodów i zadań przyczynia się wprawdzie także do wyrobienia uczuciowej i wolowej postawy w sobie i drugich, potrzebnej do dalszego działania. Ale samo uświadomienie nie zrobi jeszcze cudu, trzeba jeszcze uruchomić współczynnik uczucia i woli. Wzbudzić w samym sobie odpowiedni nastrój i odpowiednie dążenie jest stosunkowo rzeczą łatwiejszą. Przekonać drugich, wzbudzić w nich analogiczne do własnych sympatie i pragnienia, to sprawa o wiele trudniejsza, wymagająca pewnego wrodzonego talentu niemal artysty i wodza zarazem, a taki talent jest dość rzadki. Niemniej sympatia i zapał własny udziela się i drugim w mniejszym lub większym stopniu, ale się udziela, wzbudza pewne przeżycia, sprawia, że idea, pojęcia, które się podaje i szczepi, przestają być martwe, abstrakcyjne i zwolna zaczynają kiełkować, stają się zaczynem zapału i pragnień u drugich. W tym duchu zatem trzeba się będzie nastawić, kiedy po wysłuchaniu kursu, po zdobyciu głębszej orientacji w zagadnieniach kultury oraz jej pogłębiania i szerzenia zechce ktoś wstąpić w szeregi pracowników upowszechniających nie tylko wiedzę, nie tylko oświatę, ale i kulturę.

Jeśli uświadomienie, wiedza o kulturze, jest niejako ziarnem, które ma się rzucać na glebę mas, to zapał wyraża żywotność, jaką nadaje się temu ziarnu. Ale i na tym jeszcze nie koniec. Trzeba następnie umieć dobrać ziarno odpowiednie do gleby, bo gleba może być i jest rozmaita. Do niej, tj. do jej rodzaju i stanu trzeba nieraz dostosować rodzaj ziarna, a w tym celu trzeba rozporządzać jakościowo i ilościowo odpowiednimi zasobami. Nie wystarczy więc, by ci, którzy zdecydują się być hodowcami czy budowniczymi kultury, przesłuchali cykle wykładów, trzeba dopełniać zdobytą na nich wiedzę, trzeba uzupełniać i pogłębiać ją samodzielną pracą, samodzielnym studium, lekturą i innymi możliwymi środkami (wyjazdy za granicę lub przynajmniej studia kulturograficzne itp.). A gdy się zdobędzie odpowiednią wiedzę, gdy w ten sposób zostanie zebrane odpowiednie i w odpowiedniej ilości ziarno, trzeba je dalej, odpowiednio dobrawszy, także odpowiednio tj. umiejętnie posiać, a więc odpowiednio glebę na przyjęcie ziar-

na przygotować, czyli uprawić, stosując należyte środki i narzędzia — słowem — metodę pracy: zagadnienie osobne i bardzo ważne. Pedagogika i metodyka dydaktyczna dostarczyć mogą w tej mierze wielu cennych wskazówek i sugestii.

Gdy w ten sposób zdołamy uświadomić — sobie i drugim — zagadnienia, o które chodzi, wzbudzić zainteresowania i natchnąć zapałem i wolą zdobycia kultury, gdy uprawimy należycie glebę i posiejemy ziarno, pozostaje jeszcze jedna rzecz, bodaj najważniejsza. Trzeba, aby ziarno się przyjęło, aby wzrosło i wydało plon pożądany. Ileż starań i warunków pomyślnych do tego trzeba! Między innymi warunki klimatowe. W dziedzinie kultury chodzi przede wszystkim o sprawę klimatu duchowego. Klimatu fizycznego zmienić niepodobna, co najwyżej możemy budować cieplarnie. Klimat duchowy środowisk, które chcemy kulturować, może być mniej lub więcej pomyślny, ale bywa czasem także niepomyślny. Jest on wytworem rozmaitych czynników, przede wszystkim ekonomicznych, następnie tradycji, stopnia oświaty i wielu innych. Gdy jest niepomyślny, niełatwo go zmienić. Wymaga to długiego czasu i usilnej pracy. A także długiego zastępu pracowników, nieraz pracy całego społeczeństwa albo przynajmniej poważnych jego grup, względnie instytucji, choć i roli pracy jednostek na tym polu nie doceniać nie należy.

Duchowy wzrost plonu, kultury — to zaprawianie do realizowania, czyli do stosowania uświadomionej i pożądanej kultury, to wcielanie jej w czyn, wprowadzanie w życie, zaprawianie do praktykowania wskazań kulturalnych, wdrażanie do kultury takie, by stała się naszą drugą naturą. Jest to rzecz najważniejsza i najtrudniejsza. *Video meliora proboque deteriora sequor*: widzę wyższe wartości i uznaję je, a w praktyce czynię inaczej. Przekonać, wzbudzić zapał, to stosunkowo jeszcze łatwo w porównaniu z zadaniem wdrożenia własnego i drugich do odpowiedniego, kulturalnego działania. A wdrożenie własne jest tu rzeczą ważną, bo chodzi o dobry przykład, bez którego wszelkie wychowanie zawodzi. A potem — uczy się praktyki przez praktykę, przez działanie i przyzwyczajanie.

Ale i wtedy jeszcze, gdy nastąpi wdrożenie takie, a cóż dopiero, gdy wdrożenie nie jest zupełne, trzeba się liczyć z różnymi niebezpieczeństwami, przede wszystkim z niebezpieczeństwem słabości natury ludzkiej. I tu potrzebne są pewne sankcje. Nie mam na myśli sankcji karnych, lecz jedynie sankcje moralne. Przez długi czas sankcją taką operował Kościół, a i dziś nie jest ona bez znaczenia, jakkolwiek działanie jej jest ograniczone bądź do sfer mało oświeconych, bądź przeciwnie, do kulturalnie wysoko postawionych. W sferach pośrednich działanie to osłabło z różnych powodów. To też nie można nie brać pod uwagę sankcji innego jeszcze rodzaju. Jedną z nich jest opinia publiczna. Trzeba dążyć do wyrobienia kultu powszechnego ludzi uczciwych, ideowych, a z drugiej strony do traktowania wzgardliwego a nawet wrogiego tych, którzy, myśląc tylko o sobie, drugich wyzyskują, choćby nawet dochodzili, a raczej właśnie dlatego, że w ten sposób dochodzą do majątków i używają dóbr, które im się — moralnie biorąc — bynajmniej nie należą.

Jest jeszcze jedna sankcja, sankcja osobista, sankcja człowieka prawdziwie kulturalnego. Sankcja osobista godności ludzkiej. Dla człowieka prawdziwie kulturalnego najwyższym dobrem jest to, jeśli znajduje w sobie podstawy obiektywne do poważania siebie samego. Poważanie dla swojej postawy moralnej. Łączy się z tym postulat stawiania wysokich wymagań w stosunku właśnie do samego siebie, wyższych niż w stosunku do drugih, względem których człowiek kulturalny będzie uważał, iż obowiązuje go wyrozumiałość i dobrze zrozumiana tolerancja. Sankcja dobrze rozumianej i głęboko zaszczerpionej godności osobistej, opartej na wysokiej kulturze moralnej, jest szczytem kultury w ogóle. Do tego szczytu dążyć należy i drugih nauczyć dążyć.

Droga kulturowania jest — jak widzimy — długa i nie bez dużych trudności, jest jednak zarazem bardzo pończta i bardzo owocna. Od niej przyszłość nasza zależy. Na początku jej, jako pierwszy etap zaledwie, znajduje się etap uświadomiania, etap, od którego rozpoczyna swą działalność nasz Instytut, organizując kursy i wykłady kulturoznawcze. W związku z tym zastanowić się jeszcze wypada, dla kogo, dla jakiego rodzaju audytorium przeznaczone być mają wykłady naszego kursu kulturoznawczego. Uświadomienie w tym zakresie potrzebne jest wszystkim bez względu na środowisko czy nawet poziom. Oczywiście, że chodziłoby przede wszystkim o masy mało pod tym względem lub wcale nieuświadomione. Ale aby podejść do mas, trzeba rozporządzać olbrzymim zastępem przygotowanych wykładowców, i to przygotowanych dla różnych poziomów, bo przecież poziom uświadomienia kulturalnego w społeczeństwie naszym jest również bardzo rozmaity. Instytut uważa, że należy przeto wykształcić najpierw kadry przyszłych instruktorów czy budowniczych kulturowych. Najpodatniejszym terenem rekrutacji w tym kierunku są niewątpliwie szeregi nauczycielstwa oraz tych przyszłych działaczy społecznych, którzy w najbliższym czasie w szeregi te wstąpić mogą. Do was zatem, szanowni przedstawiciele i szanowne przedstawicielki pracy społecznej, nauczycielskiej i pedagogicznej zwracamy się, ofiarując wam pomoc w przekonaniu, iż tak, jak inicjatorowie tego dzieła i ich współpracownicy, rozumiecie potrzebę pracy kulturującej, co więcej jej konieczność, jeżeli nie chcemy nie to — pozostać w tyle za innymi narodami — ale po prostu zginąć w walce o byt, w której zwycięża zawsze najsilniejszy, najsilniejszy nie tyle siłą fizyczną, brutalną, co siłą rozumu, uczucia, woli wyrobionej pragmatycznie i moralnie, siłą charakteru.

Bezpośrednia działalność Instytutu Szerzenia Kultury i Oświaty w tym kierunku ogranicza się do przygotowania kadr tych, których uważa za odpowiednich kandydatów na przyszłych szerzycieli i pogłębiceli kultury w różnych środowiskach i na różnych odcinkach życia społecznego. Poprzez tych pracowników działalność Instytutu rozwijać się będzie pośrednio. Ale, aby rozwijać tę działalność, trzeba znać istotny stan rzeczy, innymi słowy trzeba znać istotne potrzeby w dziedzinie, o którą nam chodzi. Potrzeby, to braki, poniekąd jakby choroby, których uleczyć niepodobna bez postawienia należytej diagnozy, choćby się znało

lekarstwa i rozporządzało nimi. Dlatego też równolegle do pracy instrukcyjno-dydaktycznej, a kto wie czy nie przed nią musi prowadzić Instytut pracę diagnostyczną, badawczą. Bezpośrednią i pośrednią. W tym celu organizuje on swe cykle wykładów kulturoznawczych w ten sposób, że z każdym z wykładów związane będą odpowiednie pogadanki. Pytania stawiane przez słuchaczy w celu wyjaśnienia nie dość może wyjaśnionych pojęć i zagadnień, dyskusje mające na celu przedstawienie własnych poglądów słuchaczy, a przede wszystkim bodaj zgłaszanie potrzeb własnych, jak i środowisk, którymi dany słuchacz się interesuje, dostarczyć mogą wiele cennego materiału, tak do przepracowania statystyczno-naukowego, jak i do ustalenia programu i środków postępowania na polu kulturowania mas w dalszej przyszłości. Aby to zadanie ułatwić, Instytut przygotowuje odpowiednie ankiety.

Na koniec zaznaczyć muszę, z całym naciskiem, że podjęta działalność Instytutu nie ma charakteru działalności politycznej. Z góry więc wyłączone są zarówno z wykładów, jako też zapytań i dyskusji, wszelkie kwestie dotyczące polityki aktualnej, wszelkie aluzje mogące wzbudzić jakiegokolwiek posądzenia. Wszelkie zagadnienia kultury chcemy traktować obiektywnie, możliwie naukowo, a celem naszym jest — jak głosi nazwa naszej instytucji — jedynie szerzenie kultury i oświaty, tej ostatniej jako niezbędnego środka. Dołącza się do tego z natury rzeczy, jak wyłuszczyliśmy, równie obiektywna działalność badawcza w sensie przedstawionym. Zresztą gdybyśmy w jakikolwiek sposób odstąpili od naszego stanowiska: traktowania obiektywnego zagadnień kulturalnych, stanęlibyśmy w sprzeczności z charakterem i ideałem naszej instytucji, tj. z rzetelną kulturą, której zasadnicze cechy streszczają się w słowach: obiektywna prawda i moralna doskonałość.

Program kursu kulturoznawczego (Wykłady z ćwiczeniami)

I. Kulturologia

Pojęcie kultury. — Kultura a cywilizacja. — Rodzaje i stopnie kultury. — Kultura wewnętrzna (subiektywna) i zewnętrzna (obiektywna), ich wytwory. — Kultura materialna (gospodarcza). — Kultura fizyczna (zdrowotna). — Kultura artystyczna. — Kultura umysłowa (intelektualna). — Kultura praktyczna (pragmatyczna i etyczna). — Kultura zawodowa. — Kultura społeczna. — Kultura grup społecznych, narodowa, międzynarodowa. — Choroby kultury. — Filozofia kultury jako pogląd na świat.

II. Kulturografia

Kultura współczesna i jej geneza. — Kultura klasyczna jako podstawa kultury nowoczesnej. — Kultura francuska. — Kultura angielska. — Kultura Stanów Zjednoczonych. — Kultura rosyjska. — (I inne).

III. Kulturotechnika i kulturoterapia

Kulturotechnika i autokulturotechnika (pojęcie, cele i środki ogólne). — Wartości (ideały) kulturalne. — Tworzenie warunków pomyślnych dla pracy kulturowej i rozwoju kultury ze szczególnym uwzględnieniem środowiska. — Środowisko i jego rola w tworzeniu i rozwoju kultury. — Samopoznanie (cele i środki). — Kulturowanie (wychowywanie) drugich (indywidualne i zbiorowe). — Kultura życia codziennego. — Organizacja elementów pracy kulturowej. — Instytucje kulturujące i ich działanie. — Zasady i organizacja pracy kulturującej indywidualnej. — Wczasy kulturalne i ich organizacja. — Potrzeby i braki kulturalne naszego społeczeństwa oraz środki ich leczenia.